Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Nr. 18. Tarnobrzeg dnia 18 grudnia 1927. Rok I.

WIEŚCI NADWIŚLAŃSKIE

Tygodnik społeczno-gospodarczy i polityczny.

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludwego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska„.

P. S. K. L. a Rząd.

Już od dłuższego czasu zarzuca nam „Głos Narodu“ przychylny stosunek do obecnego rządu. W szczególności w Nrze z dnia 3 grudnia b. r. w artykule „Polityczne nastroje wsi“ wyrzuca nam, że „nawołujemy katolików do zgrupowania się pod wodzą p. Marszałka Piłsudskiego“, że zapędzamy katolików na podwórko rządowe w towarzystwo Stpiczyńskich i Strugów“, choć nie wiemy, „jaki jest stosunek rządu do Katolicyzmu“ i chociaż nie mamy mandatu do przemawiania w imieniu katolików“.

Na te zarzuty chcemy jasno odpowiedzieć.

My popieramy rząd, który pod względem gospodarczym dużo dobrego zrobił dla Polski, ustalając nasz pieniądz, zyskując pożyczkę zagraniczną, kładąc kres ustawicznym strejkom, nadto ukrócił on samowładztwo sejmu i korrupcję niektórych partyj (n. p. „Piasta“), które Polskę uważały za swój folwark i dojną krowę. Pod tym względem rząd obecny wyróżnia się dodatnio od poprzednich rządów, co w ostatnim czasie zaczynają przyznawać najwięksi jego wrogowie a także „Głos Narodu“, który do niedawna wszystko, co ten rząd nawet dobrego zrobił, w ujemnem świetle przedstawiał. Nie widząc możliwości stworzenia obecnie rządu lepszego, a bojąc się powrotu dawnych stosunków, chcemy mu szczerze pomagać w pracy dla dobra państwa i Ojczyzny, nie rzucamy mu kłód pod nogi, ale w imię prawdy i sprawiedliwości podnosimy jego autorytet i jego zasługi, dalecy od służalczości i płaszczenia się. Odnosząc się bowiem przychylnie do obecnego rządu, nie jesteśmy wobec niego bezkrytyczni, bez zastrzeżeń, co do niektórych jego pociągnień i bez obaw na przyszłość, ale śmiało i otwarcie podnosimy jego błędy i braki. Nie czynimy tego jednak, jak to czynią organa i czynniki wrogie rządowi, w sposób zjadliwy, pełen nienawiści, ale krytyka nasza jest spokojna, rzeczowa, mająca na celu nie podkopywanie i zwalczanie rządu, ale usunięcie tego, co złe. Krytyka taka nie drażni, nie jątrzy, nie pozwala wygrywać u rządu żywiołom antykatolickim i nie pcha fanatyków do zbrodni.

Odnośnie do stosunku obecnego rządu do katolicyzmu przyznać musimy, że pomiędzy zwolennikami jego i wielbicielami jego premjera

jest wielu wrogów Kościoła, są różni Stpiczyńscy, Strugi i t. d., ale także w imię prawdy nie zatajamy tego, że pomiędzy zwolennikami obecnego rządu i jego Prezydenta a nawet w samym rządzie są bardzo dobrzy katolicy, ludzie głęboko wierzący i szczerze praktykujący. Według nas, zadaniem kierujących kół katolickich w Polsce powinno być wobec wytworzonej w państwie sytuacji poprzeć całą siłą te czynniki katolickie, grupujące się koło marsz. Piłsudskiego, by sparaliżować i unicestwić szkodliwą robotę czynników antykatolickich, tych właśnie Stpiczyńskich i Strugów, którzy, jeżeli katolicy usuną się od współpracy z rządem, gotowi grać tam pierwsze skrzypce.

Przyznajemy, że p. minister Dobrucki źle zrobił, wydając swój okólnik w sprawie Imki, sprzeczny ze stanowiskiem Kościoła w tej sprawie i to potępiamy. Ale z drugiej strony w imię prawdy głosimy, że za tego dopiero rządu wyszedł okólnik p. Bartla w sprawie szkolnych praktyk religijnych, zgodny ze stanowiskiem Kościoła (endecki minister p. Grabski nie chciał go wydać, taksamo jak i w konkordacie nie chciał umieścić sprawy szkolnej i małżeńskiej), że za tego rządu także katolicki uniwersytet w Lublinie uzyskał większe prawa państwowe, a XX. Biskupi większą swobodę w sprawie dóbr kościelnych. Pomijamy już to, że obecny rząd z p. prezydentem państwa na czele, bierze udział we wszystkich większych uroczystościach i manifestacjach katolickich (p. Witosa na żadnej takiej uroczystości nie widzieliśmy).

Na pogrzebie ś. p. kard. Lechódowskiego w Poznaniu b. r. J. E. Ks. Biskup Lisiecki publicznie z ambony powiedział, że ś. p. Kard. Ledóchowski wrócił do wolnej Polski, gdzie Kościół katolicki nie jest prześladowany. I rzeczywiście oszczercą trzebaby nazwać tego, któryby twierdził, że obecny rząd prześladuje Kościół katolicki, choć co do położenia katolicyzmu w Polsce na przyszłość są poważne niebezpieczeństwa, jeżeli żywioły katolickie w sprawach politycznych i społecznych tak się będą zachowywały jak dotychczas. Co do nas to i pod względem religijnym mamy większe zaufanie do p. marsz. Piłsudskiego niż do p. Witosa i uważamy, że i dla sprawy katolickiej czynimy dobrze, gdy uświadamiamy społeczeństwo katolickie o prawdziwem stanie rzeczy i zachęcamy je do popierania tego rządu w jego dobrych poczynaniach i zamierzeniach. Jestto w każdym razie korzystniejsze dla Kościoła, niż nawoływanie katolików do paktu z Witosem, Kiernikiem, Korfantym, Grabskim i t. p., by znowu przywrócić przedmajowy bałagan, prowadzący prosto Polskę do upadku niepodległości. Musimy tu także przypomnieć, że obecny Ojciec św., będąc nuncjuszem w Polsce miał w osobie p. marsz. Piłsudskiego oddanego sobie Naczelnika Państwa a natomiast wiele wycierpiał od tych, którzy obecnie przedstawiają się jako obrońcy Kościoła przeciw p. Piłsudskiemu.

Co do ostatniego zarzutu, że nie mamy mandatu do przemawiania w imieniu katolików w Polsce odpowiem, że go sobie nie przywłaszczamy, ale także według nas nie może go sobie przywłaszczać i „Gł. N.", który niestety od jakiegoś czasu kierowany przez zacietrzewionych redaktorów przestał być organem katol. myśli społecznej a stał się organem partji Piasta i zbankrutowanych polityków i geszefciarzy, których ideologja i sposób postępowania jest zaprzeczeniem katolicyzmu i jego zasad.

Ks. Dr. J. L.



„PANIE WOLDEMARAS, CHCĘ WIEDZIEĆ: POKÓJ, CZY WOJNA?

Posiedzenie poufne w Genewie rozpoczęło się o godzinie 11-tej, a już o godzinie 12-tej zostało zakończone.

Początkowo poszczególni mówcy zaczęli zastanawiać się nad skargami litewskiemi, dotyczącemi mniejszości narodowej.

Po 40 minutach zabrał głos Marsz. Piłsudski, kategorycznie oświadczając:

„Proszę panów, ja tu przyjechałem, aby usłyszeć słowo „pokój", a tymczasem słyszę rozważania, może bardzo ważne, ale mnie w tej chwili nic a nic nie obchodzące. Te szczegóły mnie tu nie sprowadziły, ja chcę wiedzieć, czy jest pokój i czy Liga zdolna jest doń się przyczynić?"

Tu zwrócił się Marszałek wprost do Waldemarasa, mówiąc:

„Panie Waldemaras, ja chcę wiedzieć i usłyszeć, czego pan chce i czy jest pokój, czy wojna?

Nastąpiła chwila naprężonego milczenia, poczem Waldemaras poruszony, wstrząśnięty i zaskoczony tem lapidarnem pytaniem, odezwał się cichym głosem:

„Ja chcę pokoju. Jest pokój".

„W takim razie — odpowiedział Marszałek — nie mam nic do dodania. Rola moja już spełniona. Dziękuję panom. Jest pokój, każę w Polsce bić w dzwony na „Te Deum", że jest pokój z Litwą. Wracam dziś wieczór do kraju.

Słowa te wywarły olbrzymie wrażenie, moment był wysoce doniosły. Zaraz potem zakończono też obrady.
szeć słowo „pokój", a tymczasem słyszę rozważa-

SILNE WRAŻENIE W GENEWIE.

Sprawa została w ten sposób zasadniczo skończona, Waldemaras musiał oświadczyć, że Litwa godzi się na pokój, a więc stan wojenny między nią o Polską został zakończony.

Jest to wielki triumf Marszałka. Tu w Lidze Narodów, gdzie go oskarżono o wojownicze zamiary, tu wobec 14 państw reprezentowanyich w Radzie i reprezentanta Ligi Drummonda, tu właśnie energicznie domagał się pokoju, występował w jego obronie i pokój ten uzyskał.

Efekt jest wielki, nawet najbardziej nieprzychylnie usposobieni dotąd dla Polski lewicowi filoniemieccy dziennikarze angielscy, wysyłają pełne uznania i pochwał depesze. Po inicjatywie pokojowej we wrześniu b. r. rząd Marsz. Piłsudskiego wykazał teraz praktycznie światu, że pragnie zgody i pokoju ze swymi sąsiadami.

DEKRET O ROZPISANIU WYBORÓW.

Według ogłoszonego dekretu odbędą się wybory do Sejmu dnia 4 marca 1928, zaś do Senatu 11 marca 1928 r.

Kalendarz wyborczy przedstawia się zatem jak następuje:

13 grudnia b. r.: ośm najliczniejszych Stronnictw przedstawi ośmiu członków państwowej komisji wyborczej i tyluż zastępców.

15 grudnia b. r. generalny komisarz wyborczy mianuje *przewodniczących* okręgowych komisyj wyborczych.

17 grudnia b. r. generalny komisarz wyborczy ogłasza w woj. Dzienniku urzędowym nominacje przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych.

19 grudnia b. r. naczelnicy gmin sporządzają dla każdej miejscowości spis wyborców w trzech egzemplarzach.

Następnego dnia, t. j. 26, przesyłają oni te spisy przewodniczącemu Komisji wyborczej.

Przebieg czynności przedwyborczych w styczniu jest następujący:

1 styczeń 1928. Obwodowa komisja przesyła jeden egzemplarz spisu okręgowej komisji wyborczej.

2 stycznia obwodowa komisja wyborcza wykłada spisy wyborców do publicznego przeglądu.

15 stycznia ostatni dzień wyłożenia spisu do przejrzenia.

To znaczy Szanowni Czytelnicy, że *każdy* z Was w czasie od 2 stycznia 1928 do 15 stycznie 1928 *uda się sam osobiście* do lokalu obwodowej komisji wyborczej, przeglądnie wyłożony spis wyborców i skonstatuje:

a) czy jest *jego nazwisko* zapisane na liście wyborców, jak też nazwiska krewnych i znajomych *uprawnionych do wyborów*.

b) jeżeli nie znajdzie swego nozwiska, w takim razie powinien natychmiast wnieść reklamację, lub zwrócić uwagę *znajomych lub krewnych*, których pominięto, ażeby reklamację wnieśli i to nie odkładać na ostatni dzień, ale najlepiej zaraz.

16 stycznia ostateczny termin wnoszenia reklamacyj do obwodowej komisji z powodu pominięcia w spisie.

22 stycznia upływa ostateczny termin zgłaszania sprzeciwu przeciwko reklamacji o wykreśleniu ze spisu.

24 stycznia zgłaszanie państwowych list kandydatów

26 stycznia obwodowe komisje posyłają okręgowym komisjom wyborczym dwa egzemplarze spisu wyborców.

3 lutego generalny komisarz wyborczy ogłasza w „Monitorze" państwowe listy kandydatów; w tym samym dniu odbywa się również zgłaszanie okręgowch list kandydatów.

13 lutego ostatnie wyłożenie do publicznego przeglądu ostatecznie zatwierdzonego spisu wyborców.

4 marca głosowanie do Sejmu.

11 marca głosowanie do Senatu.

PODWYŻKA TARYFY POCZTOWEJ I TELEGRAFICZNEJ.

Od dnia 1 grudnia obowiązują następujące zmiany w taryfie pocztowej i telegraficznej:

W obrocie wewnętrznym list do wagi 20 gramów — 25 groszy, ponad 20 do 250 gramów — 50 gr.

W obrocie zagranicznym list do agi 20 gramów — 50 gr., do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier — 40 gr. Kartka pocztowa — 15 gr., do krajów wyżej wymienionych — 25 gr.

Opłata od wyrazu telegramu zwykłego 15 gr., oraz taksa zasadnicza 50 gr.

Opłata od wyrazu telegramu pilnego — 45 groszy, oraz taksa zasadnicza — 50 groszy.

PODATKI DO PŁACENIA W GRUDNIU.

W grudniu przypadają do zapłaty następujące podatki do zapłacenia:

1) do 15 *grudnia b. r.* włącznie przedsiębiorstwa handlowe I. i II. kat. i przemysłowe I. i IV kategorji prowadzące księgi handlowe, mają wpłacić państwowy podatek przemysłowy od obrotu osiągniętego w listopadzie b. r.

2) w ciągu całego grudnia b. r. nabywanie świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1928.

3) państwowy podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę.

Nadto płatne są zaległości z tytułu podatku majątkowego, oraz kwoty zaległości odroczonych

i rozłożnych na raty z terminem płatności w miesiącu grudniu, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tymże miesiącu.

Niepoczytalny polityk.

W historji dyplomacji i polityki nie było jeszcze tak śmiesznej i tak mało odpowiadającej swemu zadaniu jednostki, jaką jest obecny premjer, a raczej dyktator Litwy, Woldemaras.

Zetknąwszy się, po całej hecy konfliktu z Polską, wywołanego za sowieckie pieniądze, z Marszałkiem Piłsudskim w Genewie, stracił poprostu rezon. Kompromitacji takiej nie zniosłoby żadne szanujące się państwo. A tymczasem przedstawiciel Litwy, połknąwszy gładko wyzywania Piłsudskiego, pojechał na dobitek do Genewy, żeby tam spotkać się z jeszcze większem poniżeniem, uplanowanem przez sławne włamanie i kradzież dokumentów dyplomatycznych z biurka premjera w Kownie.

Premjer Litwy skompromitował siebie i kraj, który miał nieszczęście reprezentować; okazało się bowiem, że głowa rządu Litwy była na usługach sowietów — za pieniądze!

Jak pisaliśmy w poprzednim numerze, stoimy w przededniu wielkich zmian na Litwie.

Społeczeństwo tamtejsze nie zniesie chyba takiego poniżenia i zrozumie, że jeśli jakiś naród nie jest przygotowany do samodzielności i nie potrafi ze siebie wydobyć sił mądrze i celowo kierujących nawą państwową, to powinien wejść w silniejszy organizm, który byłby dlań szkołą życia społecznego i politycznego.

Jest to nauczka dla naszych mniejszości, wołających „krzywda!", a ślepych na własną niemoc, która dopuszczona do władzy, może tylko zamącić spokój sąsiadom, a obywatelom zaszkodzić.

Ambicja nie zawsze idzie w parze z dojrzałością i rozumem. *Sa.*



Święte słowa wypisał *„Piast"* na końcu swego artykułu wstępnego p. t.: „My i „partyjnictwo", a mianowicie czytamy tam:

„Znamy zaś historję i wiemy, że narody w swym pochodzie naprzód mogą się załamać; historja jednak nigdy się nie wraca. To, co się przeżyło, jest przeżytkiem, a wymalowanie trupowi rumieńca nie czyni go żywym".

A więc nie pomogą wam już „Piaście" rumieńce; wiecie o tem sami, bo przeżyliście się, jak przeżyło się już warcholstwo i bezrząd.

„Gwiadka Cieszyńska" oznajmia wskrzeszenie Związku śląskich katolików w tych słowach:

„Chociaż u nas Związek nieopatrznie zlikwidowano, nasi bracia z za Olzy uważali za stosowne nie likwidować u siebie tej organizacji, jakoś więcej pietyzmu okazali dla instytucji, starej rodzmej i dzisiaj gratulują nam na łamach swego katolickiego organu, żeśmy się zreflektowali i nie dopuścili do zupełnej ruiny w naszem życiu politycznem. — Naprawiamy błąd, popełniony przed kilku laty".

A więc był błąd. Kto winien? Wiemy z poprzednich artykułów wstępnych „Gwiazdki". — Czytajmy dalej:

„Posłowie do Sejmu śląskiego również zgodzili się na wskrzeszenie Związku z tym dodatkiem, że nasza organizacja, aczkolwiek samodzielna, będzie odnogą wojewódzkiej chrześcijańskiej demokracji".

Czyżby pomyłka? Nie — wyraźnie napisano „chrześcijańskiej demokracji". Tej demokracji, która wedle słów „Gwiazdki" łączyła się na Śląsku z renegatami i zniszczyła związek śląskich katolików.

Czytajmy dalej:

„Z radością stwierdzamy, że obecny rząd polepszył sytuację finansowę i gospodarczą państwa, że nie schlebia tępej demagogji lewicowych wywrotowców, że ma i w polityce zagranicznej kilka sukcesów do zanotowania".

Ależ na miłość Boską! „Głos Narodu", organ chadecki, pisze coś wręcz przeciwnego. Jakżesz tu pogodzić dwa przeciwne zdania w jednej organizacji? Co będzie z Witosem, który zawarłszy pakt z Korfantym z pewnością nie podpisze się pod tem oświadczeniem „Śląskich Katolików". Szkoda oddawać taką organizację, jak „Związek Śląskich Katolików" w ręce dwulicowych partyj. Czy nie było i niema innej drogi?

Piastowski „Włościanin", organ niby katolickiego Stronnictwa tak pisze o pogańskiej teorji życia pozagrobowego:

„Nie wchodzimy tu oczywiście w sprawę przechodzenia dusz, wcielania się dusz wiecznie istniejących w coraz to nowe kształty, albowiem jest to przedmiot nauki niezwykle głębokiej i specjalny".

A więc jest to dla „Włościanina" teorja „niezwykle głęboka", głębsza może od nauki Kościoła, którą panowie „Piastowcy" znać powinni.

Tak to „Piast" karmi w swoim dzienniczku czytelników pogańskiemi bredniami o metampsychozie. *Es.*

Z życia Małopolan w Wielkopolsce.

Od kilku lat mam większe gospodarstwo (200 morgów) w Wielkopolsce. Przy tej sposobności zetknąłem się z Wielkopolanami i Małopolanami na terenie najwięcej wartościowej dzielnicy Polski. Dziś podzielę się wrażeniami, jak się czują Małopolanie w Księstwie Poznańskim, jakie mają trudności do pokonania i czy warto nabywać tutaj gospodarstwa rolne.

Małopolan przedstawiają reemigranci z Ameryki, inteligentni Małopolanie i małorolni Małopolanie. Reemigranci z Ameryki nabyli najlepsze gospodarstwa po Niemcach. Ponieważ Niemcy posiadali jak najlepsze objekty, to też najlepiej im się powodzi. Do tego mają obycie życiowe, poszanowanie pracy i kapitał, potrzebny do obrotu, więc zdobywają sobie coraz większe uznanie dla siebie, w myśl zasady, jak cię widzą, tak cię cenią. Inteligentni Małopolanie zajmują stanowiska nauczycieli ludowych, profesorów gimnazjalnych, w urzędach i biurach. Wielkopolanie nie lubią inteligentnych Małopolan, jeśli chcą rządzić u nich i narzucać im swoje zapatrywania. Pochodzi to stąd, że Wielkopolanie przez swoją ciężką niewolę stali się zamknięci w sobie i bardzo ostrożni. Nauczyli się iść zawsze wspólną ławą. Wierząc, że sprawiedliwość Boska kiedyś naprawi krzywdę rozbioru Polski, stali się bardzo religijni i silnie związani z Kościołem. Niema tutaj nic piękniejszego, jak wspólne a gorące wyznawania Najwyższego Pana nieba i ziemi. Jeśli inteligentni Małopolanie zrozumieją te właściwości Wielkopolan i taktem swoim i uczciwością swoją wyrobią o sobie dobre mniemanie, to nie rozróżnisz Wielkopolanina od Małopolanina. Najgorzej czują się tutaj małorolni Małopolanie. Przyczyny tego znajduję takie. Przepisy prawne są tutaj inne, niż w Małopolsce. W Małopolsce kontrakt notarjalny jest miarodajny, podczas, gdy w Wielkopolsce prócz kontraktu, wymagają zgody Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu na kupno ziemi, dopiero wtedy trzeba wystąpić z wnioskiem o przewłaszczenie (o wpisanie do ksiąg hipotecznych). Swoje gospodarstwo kupiłem w sierpniu, a dopiero w marcu (więc po 6 miesiącach) zapisano mnie do ksiąg wieczystych. Spotykam się tutaj z takiem zjawiskiem: Dziesiąty ma kontrakt notarjalny, a żaden poprzednik nie jest wpisany do ksiąg hipotecznych, jeden albo dwóch z nich nie ma zgody Okręgowego Urzędu Ziemskiego na kupno. — Ogromnie trudno wtedy wystarać się o wpis do księgi wieczystej. Trudno sprawdzać takie wypadki, albowiem w Wielkopolsce obowiązuje niejawność ksiąg hipotecznych (tylko właściciel względnie upoważniony może zaglądać do ksiąg hipotecznych). Prócz tego poznańskie gospodarstwa są niejednolite. Jedne są prywatne, (tak samo jak w Małopolsce), inne rentowe (obciążone długiem Banku Rentowego), jeszcze inne są to osady anulacyjne (Niemcy zostali pozbawieni ziemi na rzecz Rządu Polskiego inaczej t. zw. rządowe). Prostemu człowiekowi niełatwo orjentować się w takim stanie rzeczy. Ważną rolę spełniają przy kupnie pośrednicy zawodowi, którzy mają u siebie spisy gospodarstw na sprzedaż. Za wskazanie gospodarstwa płaci się pośrednikowi do 2 proc. od sumy kupna. — Jeśli kupujący trafi na pośrednika uczciwego, można być i pewnym, że wszystkie formalności związane z kupnem, będą należycie zrobione. — Gorzej jest, jeśli ma się do czynienia z pośrednikiem, który myśli tylko o zarobku, o prowizji swojej, wówczas kontrakt będzie miał dużo niedomówień, a nawet niespodzianek (n. p. pokaże się, że właściciel ma gospodarstwo, ale je wydzierżawił na 5 lat, o dzierżawie dowie się kupujący dopiero po zrobieniu kontraktu; wówczas nowonabywca musi czekać, aż upłynie 5 lat dzierżawy i t. p.). Kupujący mojem zdaniem obowiązany jest przed przystąpieniem do kupna, zwrócić się do notarjusza, poprosić go, aby zbadał hipotekę i dopiero wtedy kupować. Inna rzecz, że to podważa cenę kupna, bo notarjusz (adwokat) bezinteresownie tego nie zrobi. Małopolanie mają jeszcze inne trudności do pokonania. Po sporządzeniu aktu notarjalnego muszą w przeciągu 14 dni zapłacić honorarjum notarjusza i opłatę stemplową na rzecz skarbu, oraz opłatę na rzecz miasta, względnie kasy komunalnej. Zwyczajnie kupujący wydaje wszystkie pieniądze przy kontrakcie za gospodarstwo i obejmuje gospodarstwo bez gotówki obrotowej. Kiedy przyjdą mu opłaty, podatki, staje bezradny, albowiem jarmarki odbywają się tutaj rzadziej, nikt nie chce pożyczyć jako nieznajomemu, Banki Ludowe pożyczają tylko członkom, a tu nie ma za co wpłacić raty czonkowskiej.

Gdybyś mię Czytelniku zapytał, czy radzę Ci kupić w Poznańskiem gospodarstwo, dam Ci odpowiedź potwierdzającą, albowiem gospodarstwa w Wielkopolsce są tańsze niż w Małopolsce, albowiem nabywasz całkowicie urządzone gospodarstwo, wybieraj się tylko nie sam, ale z sąsiadem, otocz się mądrymi doradcami, zawsze zostaw sobie trochę gotówki do obrotu. — Im nas więcej będzie w Wielkopolsce, tem słabsi będą Niemcy, dosyć licznie mieszkający. Zamiast dawać wysokie posagi w Małopolsce i czekać na śmierć teściów i gryść się (martwić się) w jednym pokoiku, lepiej nabyć w Wielkopolsce choćby niewielkie gospodarstwo i odrazu rozpocząć samodzielne życie.

Szubin.

Sadkiewicz Józef, prof. gim.

Z kim pójdziemy do wyborów.

W stronnictwie naszem sprawa ta nie jest jeszcze zadecydowana. Najmilszy byłby nam blok katolicki, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, ale pod warunkiem, że będą w nim ludzie uczciwi, po katolicku myślący, mający dobro Kościoła i państwa na celu a nie skompromitowani politycy, którzy pod firmą katolicką chcieliby znowu wypłynąć na widownię, żerować na ciele Ojczyzny i podkopywać autorytet państwa własnych egoistycznych i partyjnych celów. Gdyby takiego uczciwego bloku katolickiego, co byłoby bardzo pożądanem nie dało się stworzyć, to pójdziemy do wyborów raczej sami a nie sprzeniewierzymy się swoim zasadom i swojej dotychczasowej działalności tak, jak przy ostatnich wyborach w roku 1922 woleliśmy iść osobno mimo, że nas na wszelki niegodziwy wprost sposób zwalczała i ósemka i wpływowy wówczas bardzo i potężny Piast i cała lewica a nie pozwoliliśmy się zaprzedać i nie zdradziliśmy naszych zasad.

Wreszcie, aby położyć kres różnym doniesieniom i dziennikarskim kaczkom oświadczamy, że ze Stapińskim i jego partją iść do wyborów nie myślimy i nie pójdziemy, chociaż bardzo cieszyć się będziemy, jeżeliby Stapiński na stare lata naprawdę się nawrócił i starał się naprawić to zło, które w życiu zrobił. Oby Bóg dał mu tę łaskę a on z niej skorzystał! **X. L.**

List Pasterski Biskupów Polskich

w sprawie wyborów.

Jak zapowiedzieliśmy niedawno, ukazał się list pasterski naszych biskupów w sprawie wyborów.

Najważniejszym punktem tego listu i jakby jego treścią jest zdanie:

Pamiętajcie więc o tem, iż macie obowiązek wybierać ludzi o przekonaniu katolickiem i życiu nienagannem.

Drugiem napomnieniem, owianem ojcowską troską są słowa:

Nie dawajcie się też sprowadzać z prostej drogi tym, który sieją nienawiść klas i warstw".

A więc kto sieje tę nienawiść, czy do braci naszych, czy do władz i Rządu, ten jest wrogiem jedności katolickiej.

Napomnienie końcowe, zaczynające się od słów:

„W końcu zaklinamy i wzywamy tych wszystkich, którzy się z tem oświadczają, iż stoją na programie katolickim, ażeby się nie dzielili, ale szli wespół i razem".

Jest tak dzisiaj na czasie, tak doniosłe, że nie usłuchać go może tylko człowiek bez krzty wiary i troski o sprawy katolicyzmu. Dalsze słowa listu, zwrócone do zespołów partyjnych brzmią:

„Po tem właśnie poznamy, że oświadczenia te o katolicyźmie są szczere, jeśli ci, co je głoszą, potrafią się wyzbyć egoizmu partyjnego i wszelkiej prywaty i poświęcą ją dla dobra ogólnego, dobra Kościoła i Polski.

Przez to stwierdzą oni, iż szczerze pragną naprawić to zło, jakie poprzednio zdziałała wybujała partyjność, która nieraz kluczem partyjnym mierzyła te sprawy i zagadnienia, jakie jedynie ze stanowiska dobra ogólnego i sprawy ogólnej rozsądzić należało.

Cała bieda w tem, że niektóre partje niby chrześcijańskie nie mogą zrozumieć dotychczas tej „poprzedniej wybujałej partyjności" i swoją postawą i uporem utrudniają budowę bloku katolickiego.

Niech list naszych Księży Biskupów otworzy im oczy i niech wreszcie zrozumieją, że cechą katolicyzmu nie jest głupia opozycja, lecz mądra i zgodna celowa praca dla Kościoła i Polski, która może przynieść plon tylko przy współpracy ze wszystkimi czynnikami, biorącymi udział w odbudowie siły państwowej, a więc i z rządem, a nie w walce z tymi, którzy chcą naprawić zło, wyrządzone Polsce przez prywatę i egoizm partyjny.

List Księży Biskupów będzie dla naszego ludu drogowskazem, a dla nas, kierujących polityką naszej wsi, głosem sumienia, który, jak dotąd mówi nam, że od wskazań naszych pasterzy nie odstąpiliśmy ani na krok.

Słowa tego listu są jakby treścią naszego programu.

Dla Kościoła i Polski! Hasło to, nie jest w naszych szeregach tylko pięknie brzmiącem słowem, ale wewnętrznym przekonaniem, popartem tyloletnią działalnością posłów i członków Stronnictwa.

List Księży Biskupów dodał nam tylko otuchy i odwagi byśmy z obranej raz drogi nie schodzili, lecz wytrwali na niej aż do zwycięstwa idei katolickiej. *Es.*



Jak spędzać zimowe popołudnia?

Zawitała już zima.

W chatach gospodynie, gdy skończą zwykły obrządek, zasiadają do darcia pierza, ale chociaż wczas się spać idzie, przecie te parę godzin przedwieczornych dłuży się i często ziewanie przerywa robotę.

Możebyśmy spróbowały znaleść na to radę.

Prawie w każdej chacie są dzieci do szkół chodzące; ciężko to na wsi z tem posyłaniem, nieraz błoto takie, że wyjść z obejścia trudno; nieraz zimno, że dzieciakowi ręce i nogi zmarzną, że ledwie tę książczynę w ręku utrzyma, ale posyłać trzeba, więc chodzą. Ale, jak wróci taki „szkolnik" do domu, to już i o szkole zapomniał; ma tam jakie zadania przeczytać czy napisać, to nie wie, jaki sobie kąt znaleść, żeby go młodszy brat czy siostra za rękaw albo czuprynę nie pociągnęło; póki dzień, to go matka albo ojciec popchnie jeszcze to do tego, to do owego zajęcia, a jak się zmierzchnie, to mu się i nie chce już przy małej lampce wybałuszać oczów nad książką.

Podeprze głowę rękami, słucha z początku, co starsi mówią do siebie, przyłoży czasem klapsa bratu, albo pokołysze małą siostrę, a potem patrzy na matczyne ręce, jak coraz to do garnka po garść pierzy sięgną i skubią je potrochu, aż mu się oczy zaczynają kleić, ziewanie męczy, głowa opadnie i zasypia, nie pomyśli nawet, co to tam dziś było w szkole.

Ale spróbujcie go o to zapytać; spróbujcie i wy od niego dowiedzieć się czegoś, czego on się od pana nauczyciela, czy nauczycielki dowiedział, a zobaczycie zaraz, jak się chłopak wyprostuje, oczy mu zabłysną, jak się ucieszy, że widać to, co mu w szkole mówili, to jest potrzebne i ważne, jeżeli nawet matka się o to pyta.

Dobrze, ale jakże zacząć z nim tą rozmowę O co się spytać, przecież to na to potrzebaby się uczyć i nie wiadomo, jak sobie poradzić. A tymczasem to tak łatwo! Spytajcie się, co się stało ze słonkiem, kiedy zaszło, to wam chłopiec odpowie; spojrzyjcie na komin, jak ogień trzaska, to zaraz mógłby wam opowiedzieć o tych czasach, kiedy to wcale ognia nie było, jak go później z krzemienia krzesano, że o takich zapałkach, to nasze prababki wcale nie wiedziały.

On wam to wszystko opowie, bo pan mu o tem mówił napewno, tylkoby mu może z głowy wywietrzało, a jak z matką porozmawia, to i ona czegoś się dowie, i on lepiej zapamięta i lepiej zrozumie.

Albo zobaczycie, jak para często z garnka gotującej się strawy ucieka, to zaraz wam chłopiec opowie, jaka to siła ukryta jest w tej parze, jakie wielkie maszyny ona poruszyć może i tak w prostych słowach was zaciekawi, że ani się opatrzycie, jak minie kilka długich godzin. I robota jakoś prędko zejdzie i pożytek będzie wielki, bo dziecko na drugi dzień pójdzie z większą chęcią do szkoły i będzie pilnie w niej słuchało, bo już teraz wie, że go w domu z chęcią posłuchają. A przed spaniem, jeśli wspomni, jak to mu w szkole mówili o stworzeniu świata i ludzi, jakie to wielkie cuda Pan Bóg światu uczynił i dziecku i wam zrobi się jasno na duszy w ten ciemny zimowy wieczór.

J. Waściszakowska.

Prawda o stronnictwach.

W przededniu wyborów, gdy przychodzą do was różne partje po mandaty a każda prawie z nich nazywa się „katolicką", a przynajmniej za taką się uważa, czas przypomnieć sobie ocenę tych stronnictw, napisaną prez posła do Sejmu ks. St. Adamskiego.

Pomijamy tu stronnictwa odnoszące się wrogo do kościoła katolickiego, a przytoczę opinję autora o Endecji, Piaście, N. P. R. i o stronnictwie katolicko ludowem.

Posłuchajcie!:

O „Piaście" pisze ks. Adamski:

„W stosunku do religji pewna część ludowców idzie drogami często wrogiemi wobec Kościoła i zasad religijnych. O tem świadczy zarówno stałe popieranie socjalistów, jak n. p. głosowanie stronnictwa przeciw szkole wyznaniowej, a za zabieraniem na reformę rolną dóbr kościelnych bez pytania się nawet Ojca św., chociaż stronnictwo wiedziało, że Ojciec św. żadnych trudności nie będzie czynił,, a biskupi poprzednio już

oświadczyli swą zgodę na przeprowadzenie reformy rolnej także wobec dóbr duchownych".

Endecja natomiast, czyli

„*Związek Ludowo-Narodowy stoi na stanowisku poprawnem pod względem religijnym, mimo, iż niewątpliwie obejmuje także szereg ludzi dość daleko stojących od Kościoła*

O Narodowej Partji robotniczej czytamy, że w partji tej

„*przewagę mają hasła radykalne, a w głosowaniu partja ta często, gdy chodzi o kwestje religijne, zajmuje stanowisko nieprzychylne Kościołowi katolickiemu, jak n. p. w kwestji szkoły wyznaniowej. Narodowa Partja Robotnicza, mimo, że zwalcza socjalizm, jednak opiera się na socjalistycznych naukach i toruje drogę socjalizmowi — a w Sejmie staje popiera socjalistów*".

A teraz zobaczymy, co pisze bezstronny ten autor o Stronnictwie Katolicko-Ludowem:

„*Katolickie Stronnictwo Ludowe, włościańskie, wprawdzie liczy 6 tylko posłów, zdobyło ich jednakowoż ciężką walką z Witosowcami w Małopolsce i ma nadzieję, że w okręgach, zawojowanych przez Witosowców, zdoła mimo wszystko sobie zdobyć mandaty poselskie, gromadząc około siebie tę część włościaństwa polskiego, któremu zbyt radykalne dążności Piastowców, a zwłaszcza bezwzględne sposoby agitacji, nie przypadają do smaku*".

Czyż wobec tej oceny może się Polak-katolik wahać w wyborze kandydatów tych czterech stronnictw?

Czy można ufać ludziom, którzy dopiero w obliczu klęski zaczynają przypominać sobie, że przecież i oni ochrzczeni?

Katolicyzm powinien być z zasady, a nie z interesu. Katolik włościanin powinien dać swój głos partji, która jest i katolicką i ludową. *Em.*



STRASZLIWY POCHOD CHOLERY W POŁUDNIOWEJ AZJI.

Epidemja cholery w Indjach holenderskich przerzuciła się na archipelag Sunda. W ostatnim tygodniu w Bengalu zapadło na cholerę z górą 6.000 osób. W jednej wiosce wymarła całkowicie ludność w liczbie 270 osób. Służba sanitarna jest bezsilna wobec rozszerzającej się epidemji.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA WYSPACH CELEBES.

Otrzymano tu wiadomość o gwałtownem trzęsieniu ziemi na wyspach Celebes (ocean Indyjski). Wiele domów zostało zniszczonych. Zginęło 14 osób, i około 50 odniosło rany.

KOMUNIŚCI W CHINACH.

W dniu 2 b. m. rozpoczęły się rozruchy komunistyczne. Na skutek wymówienia pracy kilku robotnicom przędzalni, 400-tu studentów uniwersytetu im. Sun-Yat-Sena wdarło się do przędzalni, zaaresztowano 5 funkcjonarjuszy antybolszewickiego syndykatu i rozstrzelało ich w w obecności policji, która nie interwenjowała. — Komuniści organizują zbrojne oddziały i gotują się do rozpczęcia nowego okresu panowania teroru.

BÓJKA MIĘDZY POSŁAMI NIEMIECKIMI W SEJMIE CZESKIM.

Na posiedzeniu środowem sejmu czeskiego doszło do bójki między posłem niemiecko-narodowym Schollichem a posłem Związku niemieckich rolników Wagnerem. Schollich spoliczkował Wagnera. Gdy Wagner zamierzał oddać jemu policzek, Schollich ugryzł Wagnera w palec.

Nietykalność poselska czy samowola?

Plagą naszego społeczeństwa stała się „nietykalność" posłów, albo lepiej powiedziawszy, kiepskie tłumaczenie tej nietykalności.

Ażeby przyszły Sejm uzdrowić, powinno społeczeństwo zwrócić uwagę na to, kogo wybiera, ażeby oddawać głosy na kandydatów, którzy są szczerego serca, jasnego rozsądku i czystych rąk.

Ale i Rząd ma też swoje do zrobienia: a mianowicie drogą dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej należałoby ustalić, ażeby postanowienia dotyczące nietykalności poselskiej były interpretowane w myśl *ducha* tych postanowień.

Nietykalność poselska w szlachetnym sensie pojęta ma na celu umożliwić posłom i Sejmowi oprócz uchwalania ustaw i wykonanie drugiego zadania, do którego jest Sejm i posłowie powołani a mianowicie do wykonania *kontroli* nad egzekutywą, i to *kontroli* w najszlachetniejszem słowa znaczeniu, bez demagogji w omawianiu posunięć rządu i władz.

Dlatego poseł *jedynie* za mowy wygłoszone jedynie w *Sejmie* nie śmie być pociągany do odpowiedzialności — a za wszystkie inne czyny poza Sejmem powinien odpowiadać tak, jak każdy inny obywatel.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest nietykalność poselska tak dalece ograniczona, że poseł *za mowy wypowiedziane*

na Kongresie nie śmie być ścigany. Jeżeli ale on treść swojej mowy wypowiedzianej przed Kongresem *każe drukiem ogłosić*, to każdy, który się czuje dotkniętym jej treścią może skarżyć posła do sądu karnego lub cywilnego i poseł nie śmie się w tym wypadku zasłaniać nietykalnością. Musi stanąć przed sędziego karnego i zostanie albo skazany, albo uwolniony.

W tym sensie powinna być i u nas stworzona remedura. *Jan Kozicki.*



CO PISZE LUD

Wójt „Pucher II." zawieszony w urzędowaniu.

Nareszcie!

Po 36 latach rządów „Puchra-Ojca", a w 9-tym roku najmiłościwszego panowania „Puchra-Syna", zawiesiło tegoż w urzędowaniu Starostwo nowotarskie.

Wiadomość o takiej „rewolucji w Ochotnicy" jak błyskawica obleciała całą okolicę.

— *„Niema Puchra"* — zaszumiał stary osędziały smrek, patryarcha ochotnickich lasów, na tę dziwną wiadomość — a ośmielony, iż od paru dni nie słychać już w lesie siekiery — strząsnąwszy okiść śnieżną, wychylił się już śmielej — ku porannemu słonku...

„Niema Puchra" — zadziwiły się jeszcze nie wycięte podrostki-sosenki i nieśmiało a spiesznie powtórzyły ją dalej...

I biegła ta wieść radosna coraz dalej przez las, a powtarzoly je smreki smrekom, a buki bukom...

„Niema Puchra"... Niema, niema... — zaszumiał wnet cały las na hańbę „nierządów" Puchrowych w gminie... radosną pieśnią.

„Niema... — niema... — niema"...

— A we wsi?

Kiwać zaczęli głowami niektórzy, cudując się mocy, co „Puchra" obalić potrafiła... Insi, co dotąd „łaski" nie mieli u wójta, czy wójtowy, jako, że chudobni byli, — podnieśli w górę przygarbione plecy... i śmielej spojrzeli na świat Boży,... skoro ano i na „Puchra" przyszedł czas... Przyszedł... wej, cas... wiecie!...

A na inszych padł — zielony strach...

Trwożnie wtulił głowę w ramiona — i sam podwójci. Bo to, wiecie, jakoś całkiem niepotrzebnie gadać zaczęli ludziska o onem drzewie (cosik wele 90 sztuk), co to z lasu pono zginęło, a które gdziesik tam ponoć znaleźli — całkiem niepotrzebnie...

Radby i on wójtem w miejsce Puchra ostać, czy „Komisarzem" a tu jak na złość — o tem drzewie cosik po wsi gadać zaczęło... Prawda p. Szlaga?

Przycupnął trwożnie i pisarz gminny, jako, że oba z Puchrem gazdowali, to tam i o wszystkich „tajemnicach urzędowych" czy jakich innych "łaskach" wiedział... Bo jakże?...

A ośmielony „naród" poniektóremu począł przypominać „tajone grzychy".

I padł strach — na niektórych Ojców gminy...

„Co to będzie — co to będzie?"

Ano czas najwyższy już był, aby Władze powiatowe zaczęły rzetelnie czyścić to bagienko, jakie w Ochotnicy za okrągłe 50 lat się utworzyło.

Oby tylko władze nie ustały w połowie drogi i nie pozwoliły na zatuszowanie skandalicznej gospodarki gminnej, a zwlaszcza *ostatnich wyborów gminnych.* — Oj, ta osławione Puchrowa „Rada familijna" i placki wyborcze pani wójciny.

Ufamy jednak, iż Władza znajdzie *dość sił i energicznej bezstronności, aby przeprowadzić jak najdokładniejsze dochodzenia, a winnych zaniedbywania, a tembardziej nadużycia pociągnie do surowej odpowiedzialności.*

Ludność Ochotnicy dolnej i górnej czekała dość długo na to...

Teraz głos mają władze powiatowe.

Czekamy zatem... *N.-M.-T-s.*

Przypisek Redakcji.

Podkreślamy z żywem zadowoleniem, że zawieszenie w urzędowaniu piastowskiego wójta Puchra, oraz sanacja niezdrowych stosunków w Ochotnicy, uskuteczniona została na skutek artykułów w tej sprawie w „Ludzie Katolickim".

Bolesław, p. Dąbrowa.

W dniu 27 b. m. odbył się na placu koło figury grunwaldzkiej po sumie wiec Stronnictwa Katolicko Ludowego przy udziale ponad 600 słuchaczy.

Z ramienia Stronnictwa referował vice-prezes Stronnictwa prof. Józef Bobrowski.

Mowca dowiódł słuchaczom, że jedyną siłą realną na wsi wobec rozbicia stronnictw ludowych, to stronnictwo katolicko ludowe, które ujmie cały ruch ludowy w swe ręce, albowiem tylko zasady katolickie mogą być tą obręczą, która ujmie cały lud polski, nigdy zaś poszczególni — choćby i najzdolniejsi ludzie.

Wywodów mowcy wysłuchała rzesza ludu, mimo wiatru i mrozu w nabożnem skupieniu, uchwalając na wniosek ks. kanonika W. Młyńca wotum zaufania tak stronnictwu, jakoteż i mowcy, któremu specjalnie za przybycie podziękowano.

Wiec Katolicko-ludowy.

Jastrząbka Nowa (pow. Tarnów).

W niedzielę dnia 4 grudnia b. r. po sumie odbyło się bardzo liczne zebranie członków S. K. L. w lokalu mleczarni. Przewodniczył p. Jan Janus, naczelnik gminy Żukowic Nowych, sekretarzował p. Starzyk.

Referowali p. Ignacy Starzyk i ks. Gajek, członkowie Rady Naczelnej Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Cała parafja Jastrząbka Nowa opowiedziała się za Stronnictwem Katolicko-Ludowem.

W dyskusji zabierali głos p. Zaraza Paweł, p. Jan Duź i inni.

Uchwalono cały szereg rezolucyj. Zebrani wyrazili hołd dla Prezydenta Rzeczypospolitej Ign. Mościckiego, uznanie i cześć dla p. Marszałka Piłsudskiego.

Domagano się zniesienia urzędów ziemskich, pociągnięcia do odpowiedzialności tych, co na skarbie państwa porobili majątek, aby te majątki nabyte za pieniądze skarbu państwa skonfiskowano.

Zebrani wyrazili również podziękowanie p. radcy Krupińskiemu, staroście tarnowskiemu za pracę i wysiłki celem podniesienia rolnictwa w powiecie.

Zebrani oświadczyli twardo stać przy Stronnictwie, które nigdy się nie splamiło, a dla społeczeństwa chociaż w małej grupce, wiele pomocy udzieliło.

Grybów.

Dnia 13 listopada, staraniem miejscowego Patronatu Młodzieży, odbyło się uroczyste święto Młodzieży, połączone z poświęceniem sztandaru Stow z Białej Niżnej. Do południa odbyła się bardzo podniosła uroczystość w kościele, w czasie której, przystąpiła młodzież gremjalnie do Komunji świętej. Popołudniu odbyła się uroczysta akademja w sali Sokoła, na którą złożyły się śpiew, przemówienia, deklamacje, oraz prześliczne przedstawienie w 3 aktach, ku czci św. St. Kostki. Akademja wypadła wprost imponująco i była dowodem, co może młodzież zrobić, gdy się nad nią chociaż trochę pracuje.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Lewicka z K. Dział kobiecy prowadzi pani Janina Waściszakowska z Lublina.

X. Korespondencję z *Kozłowa ad Tarnopol* zamieściliśmy w Nrze 47. Z powodu niedopełnienia wkradły się do niej błędy.

Prosimy o dalszą współpracę i o czytelne pismo.

Z. P. Za korespondencję dziękujemy. Objaw to zupełnie naturalny. Otrzymujemy stosy listów o takim samym upadku organizacji „Piasta" w innych miejscowościach.

X. P. R. Dziękujemy za życzliwość. I my się dziwimy niektórym nielicznym już dzisiaj księżom, popierającym Witosa. Może jest to tylko gest samarytański!

X. Ł. Z. „Głosowi Narodu" odpowiedzieliśmy. Za radę serdecznie dziękujemy.

X. Z. P. Odpowiedź „Głosowi" zamieściliśmy.

X. J. M. Dziękujemy. Bronimy się!

M. Raczyński. Ma pan słuszność — taka napaść mija się z celem.

Z. Witkowski. Statut posyłamy. Wiec urządzimy.

L. Borzęcki. Żniwo wielkie — robotników mało. Prosimy o cierpliwość. Nie byliśmy przygotowani na taki rozrost naszej idei. Ale damy sobie radę, tylko wytrwać.

Jan Wąs, Porąbka U. Pieniądze otrzymaliśmy i skreślamy od 1 stycznia 1928.

Zdzisław Jeż. Nowy Sącz. Prenumerata wyrównana do końca roku 1927.

Jura Popowicz, Krasiczyn. Prenumerata wyrównana do końca roku 1927.

DR TADEUSZ LUKAS

Pouczenie podatkowe.

(Ciąg dalszy).

PODSTAWA OPODATKOWANIA.

Podatek dochodowy wymierza się corocznie od dochodu, który osiągnął podatnik w roku poprzedzającym rok podatkowy. N. p. podstawę wymiaru podatku na rok 1927 stanowi dochód, osiągnięty w roku 1926.

ZEZNANIA DO WYMIARU PODATKU DOCHODOWEGO.

Dla celów wymiaru podatku dochodowego obowiązani są płatnicy przedkładać corocznie Urzędom skarbowym, najpóźniej do dnia 1 marca każdego roku zeznania o dochodzie, osiągniętym w roku zeszłym. Zeznania składa się na urzędowych formularzach, które otrzymuje się bezpłatnie w Urzędzie Skarbowym. Gdy płatnik tego sobie życzy, może zeznanie złożyć w lokalu Urzędu Skarbowego ustnie do protokułu. W przeciwnym razie należy otrzymany druk na zeznanie wypełnić i przesłać, najlepiej pocztą w liście poleconym, pod adresem Urzędu Skarbowego, a recepis pocztowy zatrzymać.

Zaniedbanie przedłożenia zeznania pociąga za sobą karę pieniężną, a nadto pozbawia podatnika możności obrony przed władzami Skarbowemi, gdyż w tym wypadku Władze Skarbowe wymierzają podatek bez oglądania się na podatnika, na podstawie własnych wiadomości o wysokości jego dochodu. C. d. n.

Kto ma słuszność?

Jestem stałym prenumeratorem obu tych pism, czytuję je dokładnie, staram się i uważam to sobie za największy zaszczyt i łaskę Boską, że zaliczyć się mogę do wierzących i praktykujących katolików i w sprawach religijnych, oraz z religją katolicką ściśle związanych ani targować się ani ustępować mi nie wolno, — że wreszcie polityki żadnej nie prowadzę, ani też nikt posądzić mnie nie może o chęć uzyskania mandatu.

Na tej podstawie chcę odpowiedzeć na postawione pytanie: Kto ma słuszność czy: „Lud Katolicki" w artykule Nr 49 czy też: „Polak-Katolik" w artykule Nr 244 pod tytułem: „Blok Katolicki"?

Aby na to pytanie odpowiedzieć, należy przyjąć jakąś zasadę, która stanowić musi podstawę tej odpowiedzi. Otóż gdy rozważymy to, co w Polsce było, to co jest dzisiaj i to co nastąpić może w najbliższej przyszłości; to przyjąć musimy że Marszałek Piłsudski jest jedyną dzisiaj osobą, która Polskę tak na zewnątrz jak i na wewnątrz trzyma i utrzymać ją potrafi, że marszałek Piłsudski ani Polski z swej opieki nie puści a również społeczeństwo polskie na to pozwolić sobie nie może, aby Ją chciał z swej opieki wypuścić, że wreszcie gdyby marszałka Piłsudskiego dzisiaj brakło, powstałaby na wewnątrz anarchia a wrogowie Polski uważaliby ten moment za jedyną sposobność do chwycenia za oręż przeciw Polsce. — Powtóre, kto odważyć się może na twierdzenie, że marszałek Piłsudski odda dobrowolnie Polskę w ręce zewnętrznych wrogów, — że odda Polskę komunistom, socjalistom i innym mniejszościom narodowym? nikt; ani z prawicy ani z lewicy.

Jeżeli tak jest a jest rzeczywiście tak, to poważną jest zasada wypowiedzenia w „Ludzie Katolickim", że podstawą bloku katolickiego ma być lojalna współpraca z rządem, czyli z marszałkiem Piłsudskim. Katolicy powinni solidarnie poprzeć rząd marszałka Piłsudskiego. Marszałek Piłsudski na podstawie faktów musi być o tem przekonany. Jeżeli zaś katolicy mają poprzeć marszałka Piłsudskiego — to wykluczonem jest równocześnie popierać także osobistości występujące wrogo przeciw marszałkowi Piłsudskiemu, który je słusznie zwalcza.

Taka polityka nieda się rozumowo wytłomaczyć a również marszałek Piłsudski takiej polityki za popieranie jego osoby uznać nie może a zatem idzie, że sami katolicy spowodują to, że marszałek Piłsudski zamiast na prawo — zmuszony będzie pójść na lewo. Trudno jest dzisiaj żądać od marszałka Piłsudskiego, aby nam karty swe pokazywał, aby z nami układy prowadził, które doprowadziłyby jeszcze do większego niż dzisiaj zawikłania. Musi on być obserwatorem czynności obywateli — nie może zmusić nikogo do głosowania tak lub nie ale następnie zadecydować będzie miał prawo i niewątpliwie zadecyduje jaką drogą Polska dziś pójdzie. Tą decyzję powinni uprzedzić katolicy swem postępowaniem.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że dzisiaj nie wszystko jest i idzie tak jak być powinno i jakby sobie tego katolicy życzyli, ale do naprawy złego droga wskazana przez Polaka-Katolika nie zaprowadzi". Nie tędy droga.

Prawie pewnem jest, że katolicy doszliby do ogólnej zgody w interesie dobra Polski i dobra katolicyzmu, ale przeszkodę stanowią osobistości, którym się mylnie zdaje, że bez nich Polska przepadnie, że oni jedynie a nikt inny mogą Polską rządzić. — Byłoby największem szczęściem dla Polski, aby ci panowie raz zastanowili się nad tem, że Polska była a ich nie było, oraz że Polska będzie chociaż ich nie będzie. Byłoby również bardzo dobrze, aby ci panowie przekonawszy się dowodnie, że źle rządzili, ustąpili miejsca innym i chcieli się w ten sposób przekonać, że inni w każdym razie lepiej od nich rządzić będą, wątpić jednak należy, czy przemoże tu interes Ojczyzny, czy też przyzwyczajenie się do dobrze płatnego zaszczytu, wpływu i znaczenia, nietykalności i jeżdzenia koleją za darmo.

Dobry to interes, to też i nie łatwo dobrowolnie wyzbywać się go.

Na tej podstawie odpowiadam na wstępne pytanie, że słuszność zasady w utworzeniu bloku katolickiego jest po stronie: „Ludu Katolickiego".

Nowy Sącz dnia 4 grudnia 1927 r.

Dr Władysław Barbacki.

NA POWODZIAN.

Chronowska młodzież z urządzonego przedstawienia w dniu 23 października na powodzian składa 26 zł. na ten cel.

Suma ta została przekazana Komitetowi dla powodzian.

—o : o—



KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ GRUDNIA.

19. Poniedziałek. *Nemezjusza.*
20. Wtorek. *Teofila.*
21. Środa. *Tomasza.*
22. Czwartek. *Zenona.*
23. Piątek. *Wiktorji.*
24. Sobota. *Adama i Ewy.*
25. Niedziela. *Narodzenie Chr. Pana.*

ŁOTROWSKIE ZNIEWAŻENIE KRZYŻA.

Sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał sprawę zastępcy inspektora szkolnego na powiat białostocki, Franciszka Nowakowskiego i kierownika szkoły powiatowej w Krypnie, Zygmunta Kozery, oskarżonych o zbrodnię strzelania z rewolweru do krzyża.

Sprawa ta przedstawia się następująco: W dn. 10 maja b. r. Nowakowski dokonał inspekcji szkoły powszechnej we wsi Góry.

Po inspekcji, Nowakowski w towarzystwie kierownika szkoły powszechnej w Krypnie, p. Kozery, oraz nauczycielek tejże szkoły: St. Dworzańskiej i E. Robakówny udał się do wsi Krypno. Przechodząc koło krzyża, stojącego na rozstajnych drogach, Nowakowski, chcąc wykazać celność swych strzałów, wystrzelił ze swego rewolweru do krzyża i trafił.

Widząc to Kozera, powiesił na krzyżu swój zegarek i zaproponował Nowakowskiemu, by trafił w zegarek, jako cel. Nowakowski strzelił dwukrotnie, lecz trafił znowu tylko w krzyż.

Pracujący podówczas na polu Bronisław Pac obserwował tę gorszącą scenę i zawiadomił o tem władze.

Na rozprawie podsądni przyznali sam fakt strzelania do krzyża, na którym widniał wizerunek Chrystusa, oświadczyli jednak, że nie wiedzieli (?!), że czyn ten jest karalny.

Oskarżenie popierał pprok. s. o. Klank, który wnosił o nieuwzględnienie jakichkolwiek okoliczności łagodzących i skazanie Nowakowskiego na *trzy lata,* a Kozery na *dwa lata ciężkiego więzienia.*

Kręciek faszystowski.

Najlepszym dowodem, że zająwszy w polityce stanowsko centrowe pozostajemy wierni zasadzie umiarkowania i równowagi, są napaści na nas nie tylko ze strony lewicy, ale i ataki prasy skrajnie prawicowej — faszystowskiej.

„Pro Patria" („Za Ojczyznę") tygodniczek monarchistyczny, piszący stylem zagmatwanym i pretensjonalnym; jota w jotę takim, jakim rozmawiają w Tetmajerowskiej satyrycznej noweli p. t. „Z wielkiego domu" „wysoko" urodzeni „bohaterzy"; zaczepił nas z powodu tytułu nowego naszego organu „Polska Ludowa" w artykule p. t. „Kręciek demokratyczny". Razi autora przymiotnik: „Ludowa" i wypisuje na ten temat brednie ni w pięć ni w dziewięć, jak n. p.:

Po przeżytych już przez nas, gorzkich doświadczeniach na tle dążeń do Polski Ludowej organ stronnictwa z szyldem katolickim mógłby się był jednak powściągnąć od nazwy, wyświechtanej przez bolszewików różnego kalibru, i nie stawać z nimi do zawodów o ich ideały, choćby tylko nominalne.

Nie dziw, że monarchistę polskiego razi sam dźwięk tego słowa i — forma, bo przecież monarchizm nasz rodzinny poza formą humorystyczną, treści w sobie nie posiada i forma jest dlań wszystkiem.

Tylko dziwi mnie — jak można w XX wieku budować jakąkolwiek ideę choćby bałwochwalczą, złotego cielca-korony, pomiatając ludem, który już przecież nie jest dzieckiem! I Mussolini tego nie robi, bo gra na namiętności mas — na ich egoizmie narodowym.

Ale autorowi chodzi i o co innego, więc skarży się:

„Na nieszczęście, ta góra jest również zarażona bacylusem kręcka demokratycznego i kręci się w zaczarowanem kole pojęć, zrodzonych przez rewolucję francuską, zowiąc je „europejskiemi", gdy zdawałoby się, że stronnictwo katolickie obowiązują przedewszystkiem zasady katolickie, nadeuropejskie i nadświatowe".

Gdzie Krym a gdzie Rzym? Chyba „Pro Patria" woli swój katolicyzm schować do spraw „nadświatowych" a sama brnąć w potępionej przez Kościół ideologji Maurassa, którego z lubością cytuje, bo co do nas zastosowujemy w życiu zasady katolicyzmu, zasady miłości, które stworzyła nie bezbożna „rewolucja francuska" lecz wielka Boska rewolucja na Golgocie. **M. S.**

ŁAŃCUCH ORGANIZACYJNY.

Dziekan Ks. Dr. Kotula Kazimierz składa na łańcuch organizacyjny 50 złotych i zaprasza do złożenia dowolnej kwoty:

1) Ks. Piotra Niedziałka z Lipowca;
2) Ks. Wojciecha Karasia z Borysławia;
3) Ks. Adama Chlebińskiego z Borysławia;
4) Ks. Walentego Twenka z Drohobycza;
5) Ks. Franciszka Supalskiego z Drohobycza;
6) Ks. Dra Pelczara z Drohobycza;
7) Ks. Józefa Wojtasiewicza z Drohobycza;
8) Ks. Bolesława Teśniarza z Medenic;
9) Ks. Palucha, proboszcza z Rychcic;
10) Adama Pastrzaka z Wacowic;
11) Franciszka Kędziora z Dublan;
12) Inspektora kolej. Müllnera z Drohobycza.



„Powsinoga“ w piekle.

(Ciąg dalszy).

I między katoliki w ten sposób się wcisnę, że ani się spostrzegą, gdy dadzą swój głos djablu. Ho, ho, albo mi to pierwszyzna?!

Kiej mi się tak wywnątrzał starszy djabelskiej republiki — po piekle tymczasem poszedł hyr, że ja tam jezdem i kiej po audyjencyji u starszego, wywiedli mnie na kurytarz, obskoczyły mię djablęta i djabły stare z okrutnym piskiem.

— Powsinoga! Powsinoga! — ryczało całe piekło. — Dobrze ci tak! Masz za Jastkowice! — masz za Brzesko! — masz za Kopfa! — za Wicka. Krzycząc to, strugały mi młode djablęta marchewkę i chichotały złośliwie.

Nagle wszystko ucichło. Djabły zbiły się w kupkę i jęły cosi szwargotać ze sobą, jako te chrzanowskie żydy. Wreszcie z onej gromady wystąpił jeden, i przystąpiwszy ku mnie, odciągnął mnie na stronę.

— „Powsinogo“ — szepnął mi do ucha — proszę cię po tajemnicy, daj nam bracie parę swoich numerów, bo czytając „Piasta“, „Wyzwolenie“, „Chłopski Sztandar“, „Chłopską Sprawę“, „Wieńca i Pszczółkę“, ziewamy z nudy i djablą naszą wesołość djabli wzięli. Twoje zaś pisma zakazane w piekle,bo haw jest ustawa prasowa, jako i u was. Dej — prosił — widząc, że się namyślam — słyszeliśmy, jako ryczały ze śmiechu i wesołości chłopy, czytając cię, i myby radzi kapkę poweseleć.

Cóż miałem robić? I djabła żal, choć on potępiony. Nie myśląc tedy wiele, rozwiązałem swój ruksak. Kiej mi się tylko zabieliły w ręcach kartki „Powsinogi“, zakotłowało kole mnie od djabelskich ciał i w mig wyrwało mi gazetki z ręki tysiąc djabelskich pazdurów.

Jaka hań była bitka przy tem, jako się djabły wzięły za łby i wyzywały od Brylów, Putków i Witosów, tego nie bedem wam opisowoł.

— Coś ty narobił?, coś narobił nieszczęsny mizerny człowiecze — lamentował prowadzący mnię djabelski parobek. — Przepadła dyscyplina! Wybory przegramy — jęczał, wziąwszy się za rogi.

Witos na nas się ozeźli, że wbrew umowie, puściliśmy do nas przez debitu pocztowego „Powsinogę“.

Przyśle nam notę i ja pójdę na emeryturę, żem nie dopilnował.

— Nie smęć się — rzekę, widząc jego rozpacz. Kiej cię ze służby wyrzucą, to ci naraję miejsce w „Piaście“, na miejsce Owińskiego. Będziesz ludzi czernił. Abo w drukarni „Głosu Narodu“ na „djablika drukarskiego“, bo u **GRONUSIA same świętości durkują**, nie wyczytajęcy mu „Bata“, „Alarmu“ i inszych sprośnych rzeczy, tobyś się strefnił. — Djabeł otarł z kaprawych oczu lejące się mu śluzy i pobocśkał mnię w rękę.

— Ino nie do „Głosu Narodu“ — jął mnie prosić — bo mnie na nudności wzbiera, kiej se pomyślę, że musiałbym go czytać a i Ferka się bojem a zresztą słyszałem, co u nich już miejsca na tę posadę nie ma.

Nie bój się — rzekę mu — będziesz hań pod Wickową władzą — eksterytorjalny, a miejsca tam dużo.

Poszliśmy dalej.

Mój przewodnik co chwila stawał i marszcząc brwi pilnie nadsłuchiwał.

— Słyszysz — mówił do mnie — zaczyna się.

Rzeczywiście, z głębi piekielnych otchłani dochodził nas okrutny chichot.

— Twoja robota — wściekał się mój przewodnik.

Przeszliśmy komory, w których jęczą potępieńcy.

Dla Kościoła Narodowego i Marjawitów były osobne izby, ale nas do nich nie puszczono, bo trza mieć przepustkę od Hodura, od Kwolka, Ptaszka abo od Kowalskiego. Idziemy tedy dalej.

— Podź tu — rzekł nagle djabeł — to cię zaciekawi.

Weszliśmy.

Pod brzemieniem niezapłaconych numerów „Ludu Katolickiego" stali ociekający od potu potępieńcy, wyjąc i płacząc żałośliwie.

— Co to? — Coście za jedne ludzie? — zawołałem.

— Cierpimy — jęknęli oni chórem — bośmy prenumeraty za gazetkę nie zapłacili. — „Powsinogo" zdejm z nas ten ciężar. — Zapłać za nas. Wybaw nas.

Luto mi się zrobiło.

Cóż wam poradzę? — rzekę. Jezdem „Powsinoga. Groszem nie śmierdzę. Na portki mnię nie stać i sam myślę ogłosić składkę na fondusz „całych portek dla „Powsinogi", jako to już w Szońcu chłopy uradziły. — Aleście źle chłopy robiły — kara słuszna, bo gazetka za was się ujada — radzi wam, umila wam życie, rozwesela, a wy jej onych marnych 20 groszy na tydzień żałowali? — Grześniki jesteście.

— Kiej sam bracie nie możesz — jęknął potępieniec z największą paką gazet na plecach (zajmował się za życia kolportażem), to proś naszych znajomych, żeby na naszą intencyję dali do „Ludu" na fundusz prasowy ofiarę, bo już nie wydolimy. Ciąg dalszy nastąpi.

„Dziadek" w Genewie.



Już Dziadkowi się sprzykrzyły
Te litewskie gniewy,
Więc się przebrał na cywila
I, wio! do Genewy.

Przyjechawszy, tak powiada
Do Woldemarasa:
— Nie udawajże mi tutaj
Premjerze głuptasa.

Odpowiadaj bez ogródek,
Krótko zawyrokuj,
Tak, jak lubie, prosto z mostu:
WOJNA CZY TEŻ POKÓJ!?

— Pokój! — wrzasnął drżący Litwin
Oblawszy się potem.
Więc wziął Dziadek swe manatki
I wrócił z powrotem.

A Brjand stary se z uciechy
Ponoś aż podskoczył,
Że mu „Ligi" nie rozwiązał,
Albo nie odroczył!

DROBNE OGŁOSZENIA.

Sen. Wojciech Wiącek

Do Kochanych Braci Chłopów, którzy zapisali się do kościoła Narodowego w JASTKOWICACH w powiecie TARNOBRZEG.

Najwierniejszy uczeń św. Piotr, po pojmaniu Pana Jezusa na dziedzińcu przed pałacem Kajfasza zaparł się swego Mistrza, a gdy odźźwierna i rzekła do Piotra: „I tyś był z Jezusem Nazareńskim". On się zaparł, mówiąc: „Nie znam go". A kur zapiał po raz pierwszy. Wkrótce potem rzekł jeden ze sług, wskazując na Piotra: „I ten jest jednym z uczniów Jego". I znowu zaparł się Piotr i przysięgnął, że nie zna Pana Jezusa. Po niejakiej chwili przystąpiło kilku służących do Piotra i rzekli: „Prawdziwie i ty jesteś uczniem Jego, boś jest Galilejczykiem i mowa twoja cię zdradza". Przeląkł się wówczas Piotr i począł się zaklinać i przysięgać, że nie zna tego człowieka, o którym mówią. W tej chwili zapiał kur po raz drugi, a Pan Jezus obrócił się i spojrzał na Piotra. — Przypomniał sobie wtedy Piotr przepowiednię Pana Jezusa: „Jeszcze tej nocy, nim kur po dwakroć zapieje, ty się mnie po trzykroć zaprzesz". A przejęty żalem, wyszedł i gorzko płakał.

Św. Piotr po rozpaczliwym żalu uzyskał przebaczenie tego swojego zaparcia i za to go Pan Jezus zamianował pierwszym Następcą Papieżem, Opoką Kościoła świętego.

Uczeń Judasz Iskarjot, za zdradę Pana Jezusa miałby przebaczenie, ale dlatego, że za zdratę wziął **trzydzieści srebrników**, że sprzedał się za pieniądze, że to już rozmyślnie zrobił, nie wzbudził żalu nie poprawił się i dopiero po ukrzyżowaniu Pana Jezusa gryzło go tak strasznie sumienie, że odniósł srebrniki faryzeuszom, których ci nie wzięli — więc poszedł do Ogrojca i tam w tem miejscu, gdzie całował Pana Jezusa, powiesił się na sznurku na drzewie figowem, które ze wstydu się ugięło i chciało zrzucić ze siebie łotra-wisielca, zdrajcę Judasza tak, że aż Judaszowi pękł brzuch i wylały się zeń wnętrzności.

Tyle dorobił się Judasz na zdradzie Pana Jezusa i tyle dorabiają się ci wszyscy chrześcijanie katolicy, którzy zdradzają Kościół św. katolicki i Pana Jezusa za srebrniki za dolary.

Kochani Bracia Chłopi! Nie straszę Was, nie, ale sami byliście świadkami i na własne oczy widzieliście zdradę drugiego Judasza, który pierwszy w Jastkowicach założył Kościół narodowy, założył cmentarz narodowy, zdarł pieczęć z waszego Kościoła, wszedł do środka, odprawił mszę narodową, wygłosił kazanie narodowe i wyszedł na ulicę z Waszego kościoła katolickiego i o kilka kroków dalej padł nieżywy, zalany krwią, **dnia 17 lipca 1925 roku.**

Ciąg dalszy nastąpi.

Ogłupienie polityczne.

Powiaty, wsie i miasta, jakąś siłą naturalną muszą przechodzić ogłupienie polityczne tak jak sen, tak jak choroby ludzkie są nieuchronne, tak i to *ogłupienie polityczne przejść przez ludzi musi*. Najpierwsze ogłupienie w Polsce przez lud i wsie w powiecie *Tarnobrzeg* i przesilenie tej choroby już minęło, następuje powrót do zdrowia.

Pierwsze ogłupienie objęło cały powiat, to *„radykalizm chłopski Okoniowski"*.

Drugie ogłupienie objęło cały powiat, to *komunizm Dąbalowski"*.

Trzecie ogłupienie objęło cały powiat, to *radykalizm Witosowski"*.

Trzy te choroby polityczne i gorączka do 40 stopni wysoka już minęła, może przyjść jeszcze jedna choroba" to jest *czwarte ogłupienie polityczne* przy wyborach w roku 1928.

Konieczna jest teraz potrzeba wielkiego i starannego leczenia z tej *„pryszczycy"* wyborczej, ażeby powiat poczuł się na siłach, wstał i sam zaczął chodzić zdrowo i mógł pracować uczciwie dla Państwa, narodu i obywateli w powiecie.

Byliśmy już u niejednego lekarza u znachorów u wróżbitów i nic nie pomogli, stawialiśmy pijawki, bańki a nawet i cyrulik puszczał nam krew, nic nie pomogło, ani maść, ani krople, ani balsam, ani arszenik, ani pigułki, ani jodyna, słowem, jestto *„choroba polityczna", nie do wyleczenia może.*

Publicznie proszę ludzi i lekarzy o radę i pomoc, jak wyleczyć się z choroby *„Ogłupienia politycznego"*, a będę wdzięczny.

Stanisław Chory.

Ceny w Tarnobrzegu.

Krowy od 150 zł. do 250 zł. Konie od 50 do 200 zł. Prosięta od 15 do 20 zł. Świnie od 1.50 do 170 za kilo żywej wagi. Gęsi od 7 do 10 zł. Cielęta po 1 zł. za klg. żywej wagi. Kury od 4 zł.

Kaczki od 4 zł. do 4.50 zł. Masło 1 klg. 7 zł. Sery od 1.50 zł. do 2 zł. sztuka. Chleb 1.40 zł. Jabłka renety 1 klg 50 gr. Cebula główka 10 gr. Czosnek główka 3 gr.

1 ćwierć żyta 10 zł. 1 ćwierć pszenicy 11 zł. 1 ćwierć prosa 10 zł. 1 ćwierć jęczmienia 6 zł. 1 ćwierć owsa 5 zł. 1 ćwierć ziemniaków 1.50 zł 1 jajo 24 gr. 1 litr mleka po 35 gr.

DOBRODUSZNY.

Komisarz policji: — Cztery kufle rzuciłeś pan na głowę tego jegomościa! Nie, to nie do wiary!

Aresztowany: — Prawda, panie komisarzu, co to czaszka ludzka znieść może.

Redaktor naczelny i wydawca Wojciech Wiącek. Redaktor odpowiedzialny Franciszek Pycior. Drukarnia Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.